



Głos Wągrowiecki

PRZEDPŁATA

wynosi kwartalnie 2,64 zł, miesięcznie 0,88 zł
z odnośnikiem do domu 0,95 zł miesięcznie.

ADMINISTRACJA: Wągrowiec, Rynek nr. 14

Wychodzi co środę i sobotę.

OGŁOSZENIA

przyjmuje się za opłatą 6 gr od wiersza m/m
1-linowego, od wiersza reklamowego 12 gr.

Telefon nr. 126.

Nr. 71.

Wągrowiec, sobota dnia 14 września 1929.

Rok IV.

Przyczyny wojny na Dalekim Wschodzie

„Times” narzeka, że opinia publiczna świata cywilizowanego tak jest obecnie przylepiona i pozbawiona wrażliwości, że nawet nie dostrzega wielkiej wojny, która bez wypowiedzenia toczy się między Chinami a Rosją sowiecką.

Ze strony wielkiego organu konserwatyzmu angielskiego twierdzenie powyższe jest niewątpliwą przesadą. Opinia publiczna bowiem świata cywilizowanego przeciwnie, interesuje się żywo wypadkami na Dalekim Wschodzie, chociażby z tego powodu, że obawia się, aby nie stanowiły one wstępu do innych wypadków na różnych bliższych wschodach. Ale opinia publiczna nie ma czem podtrzymywać ognia tej złozonej ciekawości swojej, ponieważ djabło mało wie i rozumie z tego wszystkiego, co się tam daleko na wschodzie dzieje. A przecie każda opinia publiczna jest naczyniem, w którym to tylko można znaleźć, co się do niego nalało...

W tym wypadku mamy zaś do czynienia z całkiem nowym typem wojny, którego prawo międzynarodowe jeszcze nie zna. Jest to wojna nie tylko bez wypowiedzenia, bo takie są znane, ale, co ciekawsze, jest to wojna, która się toczy, a nie jest prowadzona. Jest to wojna niejako w cudzysłowie.

Z obu stron nagromadzone zostały wojska, jak na tamtejsze stosunki komunikacyjne bardzo znaczne. Nadto są one ciągle zwiększane i uzupełniane.

Po stronie sowieckiej pod dowództwem Blüchera stoją tam cztery pełne korpusy na stopie wojennej, więc około dwustu tysięcy ludzi. Wojska te mają bardzo silną technikę: pancerne pociągi, tanki, aeroplany i gaz. Nadto zostały stworzone lub znajdują się w stadium formowania różne oddziały, a nawet całe armie pomocnicze. W mongolii formują sowieci konną armię mongolską pod dowództwem Budiennego.

Chińczycy, dla równowagi, ściągają zewsząd rozbitków różnych białych armij, którzy dotąd jedli chleb małych kondotjerów na usługach różnych generałów i marszałków chińskich, tworzą z nich osobne oddziały, które ściągnięte nad granicę rosyjską, starają się bolszewikom robić różne mniej lub więcej niemiłe psoty.

Walki graniczne trwają już właściwie od sześciu tygodni. Raz zaczepnie występują oddziały bolszewickie, drugi raz znowu chińskie. Ale operacyj w większym stylu nikt do tej pory nie rozpoczął. Armia sowiecka rozdzielona jest na dwie nierówne grupy, rozmieszczone na dwóch przeciwnych końcach spornej linii kolejowej. Większa grupa, wynosząca około 120.000 ludzi, zmasowana jest na zachodnim końcu tej kolei koło stacji Mandżurja z podstawą w Cziecie; mniejsza, licząca około 40.000 ludzi, stoi w okolicy Nikolska Usuryjskiego z bazą we Władywostoku. Reszta rozbita na drobne oddziały, pilnuje olbrzymiej granicy wzdłuż Amuru.

Chińczycy gros swojej armii trzymają zwarte w środku Mandżurji, między Mukdenem a Charbinem, wysyłając z niej w kierunku rozczepionych palców jednej ręki różne większe i mniejsze oddziały na samą granicę.

Stan taki, w głównych zarysach tu przedstawiony, utrzymuje się bez większych zmian już od szeregu tygodni. Zarówno bowiem Nankin, jak Moskwa, prowadzą równocześnie żywe rokowania ze sobą, urozmaicone homeryckim wymyśleniem sobie w różnych długich notach, które od wybuchu konfliktu stanowią do dnia dzisiejszego już spory tom. Rzecz w tem, że żadna ze stron nie może się odważyć na rozpoczęcie prawdziwej wojny.

Dla Kremla rozpoczynanie prawdziwej wojny, ze wszystkimi nie dającymi się przewidzieć jej konsekwencjami, byłoby w obecnym położeniu Rosji sowieckiej aktem rozpaczki chyba lub całkowitego szaleństwa. Rosja sowiecka przeżywa najostrejszy kryzys ekonomiczny i żywnościowy, spowodowany gwałtowną socjalizacją. Miasta cierpią prawdziwy głód. Wieś jest rozżarzona do białychi bezwzględnie eksperymentami socjalistycznymi i bezwzględnie zabieraniem resztek zboża na wyżywienie wojska i robotników. Ar-

mja, złożona w dziewięćdziesięciu procentach z włościan, odczuwa te nastroje wsi bardzo żywo i jako instrument imperjalizmu bolszewickiego musi budzić najpoważniejsze wątpliwości.

Wdanie się w takich warunkach w wojnę ciężką i długą, która w dalszych swych fazach z pewnością nie dałaby się zlokalizować, byłoby dla Stalina i jego grupy krokiem zgoła obłądnym. Wojna nawet najszcześliwiej pod względem wojskowym prowadzona, byłaby katastrofą gospodarczą dla sowieków, zburzyłaby do dna te zamki na lodzie, które oni budują w formie uchwalonego niedawno pięcioletniego planu gospodarczego, według którego mają w tym czasie inwestować 64 miljardy rubli w przemysł i rolnictwo, podnosząc jedno i drugie na wyżyny nigdy dotąd w Rosji nie widziane. Plany tego rodzaju i bez wojny całkowicie utopijne, w razie wojny mogłyby spowodować tylko chaos i przyspieszyć upadek całego systemu.

Chiny też nie mogą ruszyć naprzód. Ale bynajmniej nie lepiej wygląda także i druga „wojująca strona. Narodowy rząd w Nankinie, dopiero od roku władający, zresztą pod wieloma względami tylko nominalnie całymi Chinami, stoi wobec olbrzymiego zadania likwidacji piętnastoletniej wojny domowej i konsolidacji blisko pięćsetmilionowego, a całkiem zdeorganizowanego państwa.

Likwidacja wojny, to możliwe najszybsze rozpuszczenie zdziczałych band maruderskich, plądrujących najbogatsze ongiś prowincje ogromnego państwa i wynajmujące się więcej dającemu, przede wszystkim jednak ujeżdżenie niemniej zdziczałych różnych marszałków i satrapów prowincjonalnych, którzy potworzywszy sobie własne armie, od lat wyniszczają podatnikami i nienawistkami kontrybucjami wszystkie prawie prowincje państwa, w dodatku spiskując ciągle przeciw sobie wzajemnie i służąc chętnie za narzędzie do zawitych intryg i knozań jakie tam prowadzą wielkie państwa imperjalistyczne, pragnące jak najdłużej utrzymać Chiny w stanie anarchii i bezsilności.

Zagadkowy generał Feng i 10 milionów dolarów. Wprawdzie najzamożniejsi z tych wielkich kondotjerów chińskich, a mianowicie władca Mandżurji, syn zabitego Czang-So-Lina, dwudziestoosmioletni generał Czang-Sy-Ljan i słynny generał „chrześcijański” Feng, pod pierwszym wrażeniem zwycięstw rządu narodowego poddali się rzekomo jego przewodnictwu i przy grobie Sunjatsena ślubowali mu wierność, ale wszystko to trwało bardzo niedługo.

Czang-Sy-Ljan, siedzący na dalekiej północy zachował prawie całkowitą niezależność od rządu nankińskiego i jego szefa z pełnomocnictwami dyktatorskimi marszałka Czeng-Kaj-Czeka.

Generał Feng zaś zajmujący ze swoją stuścienną armją — najlepszą ze wszystkich armij prowincjonalnych w Chinach — środek państwa, zgodził się być armją oddać rządowi nankińskiemu i samemu na czas dłuższy wyjechać „na

studja” za niewielką stosunkowo opłatą dziesięciu milionów dolarów amerykańskich, ale czy to rząd nankiński nie zdołał na czas wypłacić umówionej sumy, czy też zacny Feng przyszedł do przekonania, że sprzedał się za tanio, dość, że stoi on na czele swej armji do tej pory, rządzi dwoma centralnymi prowincjami, z ośmdziesięciu milionami ludzi, z których wyciska ostatni sok i przedstawia trudną do rozwikłania zagadkę zarówno dla rządu nankińskiego, jak dla bolszewików. Zapewne czeka na to, kto zapłaci mu więcej.

Feng przez całe ostatnie trzy lata wojny domowej szedł ręką w rękę z bolszewikami. Przebywał dłuższy czas w Moskwie na studiach wojskowych w tamtejszej akademii sztabu generalnego i był powszechnie uważany za wiernego lennika Moskwy. Przed półtora rokiem Feng nagle zmienił front, zdradził Moskwę i stanął po stronie rządu nankińskiego już po rozbiciu się na dwa wrogie skrzydła, lewe bolszewickie i prawe nacjonalistyczno-kapitalistyczne, nieprzejednanie wrogie dla bolszewików, a prowadzone przez marszałka Czeng-Kaj-Czeka. Ale mimo zgłoszonego akcesu do rządu narodowego, Feng zachował swoją armję i swobodę działania, teraz zaś już po wybuchu konfliktu z Rosją sowiecką, z początku wprowadził posłał do Nankinu pismo z oświadczeniem solidarności, ale w ostatnich tygodniach zaczął stawiać coraz cięższe warunki, i zachowywać się bardzo podejrzanie. Wiele przemawia za tem, że Feng znowu pokumał się z Moskwą przeciw Nankinowi.

Mandżurski Czang-Sy-Ljan zaczął — a teraz przeszkadza. Już to samo wystarczyłoby całkowicie do sparaliżowania rządu nankińskiego i gruntownego ochłodzenia jego wojowniczości wobec Moskwy.

Ale istnieje jeszcze druga komplikacja. Jest to mianowicie kwestja stosunku wielkorządcy mandżurskiego, wspomnianego gen. Czang-Sy-Ljana do rządu nankińskiego. Bezpośrednim sprawcą konfliktu o kolej mandżurską jest ten generał właśnie, który przez aresztowanie dyrektora kolei i rozgromienie jej personelu, postawił rząd nankiński przed faktami dokonanymi, zmuszając go niejako do ostrego zatargu z Moskwą. Teraz zaś z jednej strony sabotuje on wszelkie próby kompromisowego załatwienia sprawy, co do czego toczą się za pośrednictwem Niemiec stałe rokowania między Nankinem a Moskwą, z drugiej zaś przeszkadza także dość energicznemu przygotowaniu się do wojny.

Rząd nankiński, mający do czynienia z takimi patronami, jak chrześcijańsko-bolszewicki generał Feng i możny wielkorządca mandżurski Czang-Sy-Ljan, jest w gruncie rzeczy całkowicie bezsilny i nie może ani pogodzić się z bolszewikami, ani też wojować z nimi.

Taki to stan rzeczy jest przyczyną, że zatarg chińsko-rosyjski ma tak niebywały przebieg, że wojna w północnej Mandżurji faktycznie się toczy, jakkolwiek żadna ze stron jej w rzeczywistości nie prowadzi.

Trąd, który ryby roznoszą po całej Rumunji

Bukareszteńskie pismo „Dimineatza” podało w jednym z ostatnich swych numerów sensacyjną wiadomość, iż w Rumunji istnieje gmina, której każdy mieszkaniec dotknięty jest chorobą trądu, a władze sanitarne i administracyjne nie reagują zupełnie na ten straszny stan rzeczy. Gmina ta nazywa się Caraorman. Leży w komitacie Tulcea, w północnej Dobrudży.

Ludność całego komitatu Tulcea zajęta jest od niepamiętnych czasów rybołóstwem. Łwione przez nią ryby wysyłane są do Bukaresztu, skąd znowu rozchodzą się dalej w różne strony Rumunji.

Współpracownikowi pisma „Dimineatza” udzielił prefekt komitatu Tulcea, Pepescu, następujących informacji: „Dawno już doniosłem władzom o ponurem odkryciu, jakie zrobiłem w gminie Caraorman. Każdy z mieszkańców tej

gminy nosi na sobie straszne znaki nieuleczalnego trądu, który rozprzestrzenia się w sposób zaskakujący. Dzieci w tej gminie przychodzą na świat bez nosów, bez palców u nóg itd. i są już przy urodzeniu skazane na najokropniejszą ze śmierci. Najokropniejszym jest fakt, iż za pośrednictwem ryb, łwionych przez trędowatych, zarazki potwornej choroby rozchodzą się po całym kraju. Mimo to władze nie uważały za stosowne zająć się dotąd tą sprawą.”

Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność wyżej zacytowanego pisma. Jest ona tak potworna w swej treści, że brzmi niemal nieprawdopodobnie.

Pożar fabryki „Samolot” w Poznaniu

Wczoraj rano wybuchł pożar i strawił hangar, 8 samolotów, 20 silników, wiele maszyn i surowca,

„Niebieski ptaszek” agentem stoczni amerykańskiej

Z za kulis sprawy rozbrojenia morskiego

Londyn, 11. 9. Cała opinia publiczna angielska poruszona jest skandalicznymi rewelacjami o działalności agenta wielkich stoczni amerykańskich Shearera, który w roku 1927 prowadził w Genewie w czasie konferencji rozbrojeniowej ożywioną propagandę przeciwko rozbrojeniu, inspirując dziennikarzy amerykańskich, wygłaszając odczyty i wpływając wszelkimi środkami na opinię publiczną. Shearer występował w charakterze delegata amerykańskiej Ligi Bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, faktycznie zaś był agentem, grubo opłacanym przez właścicieli stoczni amerykańskich.

Prezydent Hoover zarządził dokładne śledztwo w sprawie działalności Shearera, który wskutek tego szantażuje władze amerykańskie rewelacjami w rodzaju ogłoszonych już przez niego publikacji kompromitujących marynarkę amerykańską, jakoby materiały dla akcji swojej w Genewie otrzymywał od admirałów amerykańskich.

Obecnie wychodzi na jaw, że Shearer, który odgrywał w r. 1927 w Genewie tak czynną rolę, iż rząd brytyjski w nocy protestującej do rządu Stanów Zjednoczonych żądał usunięcia go z terenu genewskiego, jest najgorszego rodzaju „niebieskim ptakiem”. Shearer urodził się w Londynie, gdzie przed wojną prowadził lokale

nocne, w których oprócz gier hazardowych uprawiano orgie. Równocześnie Shearer był managerem sztuk amerykańskich w jednym z teatrów londyńskich. Parę miesięcy przed wojną wskutek złego stanu interesów opuścił Londyn i udał się po złote runo do Kalifornii, gdzie po pewnym czasie został redaktorem gazety, poświęconej sprawom żeglugi morskiej. Odtąd zaczyna się karjera Shearera jako eksperta morskiego, który doszedł aż do tego, że w roku 1927 zwałczał konferencję rozbrojeniową w Genewie, a obecnie prowadzi propagandę przeciwko porozumieniu morskemu.

W angielskich kołach politycznych panuje oburzenie, że tego rodzaju indywiduum mogło

odgrywać rolę i wpłynąć na opinię publiczną, — ale równocześnie rewelacje o działalności Shearera traktowane są z uczuciem pewnej ulgi, gdyż nie ulega wątpliwości, że rewelacje te osłabiają pozycję admiralicji amerykańskiej i wzmacniają tych, którzy w Ameryce dążą do porozumienia morskiego z Wielką Brytanią.

Zapowiedziana wizyta lotników francuskich

Warszawa, 11. 9. Dnia 15 bm. przybywa do Warszawy eskadra samolotów francuskich. Przylecą do Warszawy d-ca korpusu IV armji francuskiej gen. Barres, pułkownik S. G. Guillemain. Eskadrze towarzyszyć będzie b. polski attache wojskowy major Iliński. Wizyta ma charakter oficjalny.

Zamachowcy bombowi w Niemczech pod kluczem

Berlin, 11. 9. Na skutek dochodzeń policji politycznej aresztowano dzisiaj rano kilka osób, które są bardzo podejrzane o współudział ostatnich zamachów bombowych. Aresztowani zostali Ernst von Salomon, Dr. Salinger i Tchow, a oprócz nich jeszcze kilka innych osób.

Berlin, 11. 9. Prasa berlińska donosi o wykryciu i aresztowaniu dwu uczestników zamachów bombowych dokonanych w ostatnim czasie,

na różne gmachy urzędowe w Szlezewiku, Holsztynie itd. Policja hamburska miała wczoraj aresztować b. kapitana policji sztutgardzkiej Nickela. W mieszkaniu jego znaleziono bombę takiej samej konstrukcji jak używane przy zamachach. Jednocześnie aresztowano w Hamburgu urzędnika bankowego, w którego mieszkaniu znaleziono bombę również podobnej konstrukcji do bomb używanych w zamachach. Obaj aresztowani mają być sympatykami radykalnego ruchu chłopskiego, który w północnych powiatach niemieckich znajdował swój wyraz m. in. w demolowaniu urzędów podatkowych.

Berlin, 11. 9. Zamieszany w sprawę zamachów bombowych „b. kapitan policji” Nickel jest kierownikiem banku w Heide a tytuł kapitana policji nadał sobie samowolnie na tej podstawie, że podczas powstania śląskiego utworzył był oddział niemiecki, któremu przewodził.

Berlin, 11. 9. Dotychczasowe badanie aresztowanych wykazało, że tworzą oni narodowo-anarchistyczną grupę terrorystów, składającą się z resztek dawniejszej organizacji „Consul”, grupy C., która ujawniła się po raz pierwszy podczas zamordowania Erzbergera. Pomiędzy aresztowanymi w Holsztynie znajduje się także zegarmistrz Plen, podejrzany o sporządzenie mechanizmu zegarowego do bomb.

Smutny bilans uroczystości

Londyn, 12. 9. „Daily Telegraph” donosi, że w dniu uroczystości „Labour Day” w Londynie, tj. 3 bm., straciło życie 210 osób.

130 osób zginęło w katastrofach samochodowych, 40 osób utonęło, 6 osób zginęło wskutek nieszczęśliwych wypadków lotniczych a kilkanaście osób zostało zamordowanych lub popełniło samobójstwo.

O wydanie Pleckajtis

Kowno, 11. 9. Gazety donoszą, iż rząd litewski opracowuje notę, w której zwróci się do Niemiec z żądaniem wydania Pleckajtis.

Podstawą tego żądania są następujące okoliczności: 1) czynności Pleckajtis i jego organizacji przedstawiają niebezpieczeństwo nie tylko dla Litwy, lecz również i dla innych państw, ponieważ ofiarami aktów terrorystycznych Pleckajtis są często nie tylko działacze polityczni, lecz także osoby nie mające nic wspólnego z polityką i wobec tego Pleckajtis okazał się przestępcą

Fortuna kołem się toczy

Z biednego cukiernika stał się miljonerem

Lwów, 10. 9. W ostatnim ciągnięciu dolarówki, 40 tysięcy dolarów wygrał lwowianin cukiernik-kucharz Niceforowicz, który kupił dolarówkę w jednym z tutejszych kantorów. Niceforowicz posiadał 14 dolarówek, z których 10 sprzedał przed ciągnięciem. Na szczęście wygrana padła na numer, będący w jego posiadaniu.

Wiktor Niceforowicz, którego los w ostatnim ciągnięciu dolarowej pożyczki premijowej obdarzył główną wygraną w wysokości 40 tysięcy dolarów, liczy lat 52 i jest cukiernikiem i kucharzem w restauracji hotelu George’a.

Zyje on w bardzo skromnych warunkach. Zajmuje wraz z rodziną ubogie, jednopokojowe mieszkanie i ciężko pracuje, aby kształcić swoje dzieci. Córka Niceforowicza ukończyła właśnie gimnazjum, syn zaś jest uczniem 7 klasy gimnazjalnej.

Przed kilku miesiącami zakupił w jednym

z lwowskich domów bankowych 5 dolarówek, między którymi znajdowała się jedna z Nr. 66605. Ta właśnie przyniosła mu wygraną.

Niceforowicz przyjął wiadomość o szczęśliwym błysku losu zupełnie spokojnie.

Przybył on wczoraj w towarzystwie córki do lwowskiego oddziału Banku Polskiego i oświadczył dyrektorowi dr. Zgórskiemu, że wygraną gotówkę złoży w jednym z państwowych banków i przeznacza ją na dalsze kształcenie dzieci.

— Sam, mówił, nie posiadam dużych potrzeb. 30 lat utrzymywałem się ze swojej pracy i posyłałem dzieci do szkół. Pozostanę nadal przy swoim warsztacie pracy, może tylko załóżę własny interes. Jeszcze się nad tem namyślę.

Dyrektor Zgórski oświadczył Niceforowiczowi, że w ciągu 24 godzin, po formalnym stwierdzeniu numeru w ministerstwie skarbu będzie gotówka wypłacona.

Wójt współnikiem podpalaczy majątków

Gospodarze podpalali swoje majątki a z premją dzielili się z wójtem

Częstochowa, 11. 9. Policja częstochowska aresztowała wójta gminy Kamyk, Jana Szaflika i jego 5 współników, mieszkańców okolicznych wsi, należących do gminy Kamyk. Spółka ta pracowała w ten sposób, iż gospodarze ubezpie-

czali za pośrednictwem wójta swe majątki na dość wysokie sumy, poczem podpalali je, a otrzymywaną premją ubezpieczeniową dzielili się z wójtem. Całe zorganizowane przedsiębiorstwo osadzono w więzieniu.

Z powodu upału palą się lasy w Ameryce

U nas pogodna i umiarkowana jesień

Panujące w północnych Stanach Ameryki P. upały spowodowały liczne pożary lasów. W stanie Messachusets wskutek ogromnego pożaru lasu zagrożonych jest kilka miejscowości. W okolicach Brookfield płonie las na przestrzeni 30 ha.

W Lawrence upały dochodzą do 42 stopni Celsjusza, przyczem zanotowano kilka wypadków porażenia słonecznego. Również w Nowym Jorku upały dochodzą do wysokości nienotowanej od szeregu lat.

Stefan Chojnacki

22

Kapitałni Goście

powieść z bruku węgrowskiego.

(Ciąg dalszy).

Przybiegła, zatrzymała się, powiedziała mu coś do ucha, potem wspięła się na paluszkach, bo Kundzio był wysoki, a Marylka mała — objęła szyję i...

Kundzio w ciągu opowiadania leżał niespokojnie, a gdy padł wyraz „Kundzio” wtedy wrzasnął:

— Cymbał jesteś!...

— Bravo! bravo! — krzyčeli przyjaciele.

— Ładna sielanka Kundzia z Marylką.

— Czy to było proroctwo, czy tylko ci się tak śniło? — zapytał Kundzio.

— Jak uważasz!? — odrzekł spokojnie Wiktor.

— Ja uważam, że to było majaczenie w gorące + 42 °...

— Rację masz Wiktor! To było najprawdziwsze proroctwo, z sielanki Karpińskiego, Kundzio mało się na tem zna — obronili Wiktora koledzy.

Późno w nocy zrobiło się serdecznym przyjaciółom głupio, przykro i źle, bez tego niepomiernego czynnika — buteleczki. W rezultacie posyłał kilka razy po nią. Obrót w namiętnym handelku był ogromny. Fredzio stanął w progu, pociągnął nosem, usiadł przy stole i rozglądał się za kieliszkiem.

Józio przysięgał na wszystkie świętości, że Fredzio musiał być całkiem wstawiony. Ale opinia innych przyjaciół nie mogła się z tem zgodzić.

Mówili, że Fredzio nie był nawet nie załany, ani urnięty, ani ululany. Jedynie może był odrobinę

pod gazem. Jedynie to — nic więcej.

Józio opowiadał Fredziowi dowcipy, śpiewał piosenki, a Wiktor rżał jak stara klacz. Zaczęli wreszcie zastanawiać się, „poco właściwie tu siedzimy”. Tylko kłopot i same rozczarowania. „Zadne podniosłe myśli w nas się nie budzą, żadnych nadziei!” A gdy ktoś nagle zaproponował, żeby znów posłać po buteleczkę, Genek ze Staszkiem tak się na to oburzyli, że trzasnęli drzwiami i wyszli; sami za to sobie przez pomyłkę po „złotą renetę” posłali i pod oknem Kundzia i Wiktora na spółkę wyciedzili... podczas, gdy reszta przyjaciół na pożegnanie zaśpiewała prawie, że niedługo już czystymi głosami:

„Na jutro znów ach, ta powtórka!...

Zdarzy się piątka, albo czwórka

I przepłynie nieprzespana noc“.

Ulicami wiatr hulał jesienny — przyroda zionęła głębiokimi oddechami, zanim udała się na spoczynek. Niebo było błękitne i zimne, a chmury wydęte i nastrojowe, jakgdyby łaskawy Bóg kazał je specjalnie wymalować arcy mistrzowi i artyście naszemu „panu Marysiowi“.

Na ulicach czysto, tłum na chodnikach płynął jak rzeka. Genek zdążył na ulicę Farną czy Klasztorną, sam zresztą nie wiedział jak się ona nazywa. Szedł tylko z tą świadomością i pewnością, że idzie do Irki. Wiedział gdzie mieszka, znał dom, piętro, mieszkanie, przedewszystkiem jej własny i odosobniony pokój. O nazwę ulicy wcale nie dbał. Z Szerokiej skierował się na prawo w stronę jednej z poprzecznych ulic. Tutaj zatrzymał się przed małym jednopiętrowym domkiem. Drzwi były zamknięte. Lekko pociągnął za rączkę dzwonka, który w przed-

sionku dźwięcznym zakotłował głosem.

Waskimi schodami dostał się na górę i tutaj zapukał, otwierając równocześnie drzwi, prowadzące do jednego z pokoi. Na leżance, pograżona w całkowitej zadumie nad książką leżała „koleżanka” Irka.

Przystanął drętwiejąc pod naporem nowego widoku, który go tak niespodziewanie uderzył i olśnił... Jakby błysk gromu rozświetlił cały nieskończony ogrom jego przyszłego szczęścia...

— Dzień dobry Irko — wyrzekł nagle sztucz-

nym głosem, gdy ocknął się z chwilowej zadumy.

Zamiast odpowiedzi pociągnęła go do siebie za rękaw. Cały drżący i nieprzytomny od namiętności przywitał się z nią nadzwyczaj czule. O mało, a nie padli sobie przez zapomnienie w objęcia.

— Późno się obudziłaś Irko! — wyrzekł jakby od niechcenia Genek, który to powiedzenie zdecydował się uważać za komplement i spodziewał się należytej odpowiedzi, któraby była węzłem do dalszej ich rozmowy.

— Jak możesz coś podobnego powiedzieć — odpowiedziała po krótkim namyśle Irka — sam przecież widziałeś, że się uczyłam...

— „Jak możesz... sam widziałeś“... hm! — ona już mi teraz też mówi „per ty“, co za poufałość — a może to z miłości, bo jak się dwoje młodych kochają, to zawsze mówią sobie tylko „ty“ — sądzę, że to wygodniej, odgrywiają tutaj zapewne i względy praktyczne; — myślałem, że „nam“ wolno tylko każdej mówić po imieniu oraz w drugiej osobie, liczby pojedynczej, konjugacji czasownikowej a tu „panie dzieciu“ jak słyszę to i koleżaneczki ośmielają się nam w odwet darzyć temi — może nie bardzo zaszczytnymi tytułami, lecz dla ucha więcej jeszcze młodzieńczego serduszka b. miłutkimi.

nie politycznym lecz kryminalnym. 2) Pleckaj-tisa oskarża się o przestępstwo kryminalne ogra-bienia oddziału Banku Litewskiego w Taurogach na sumę 200 tysięcy litów. 3) sam Pleckajtis oświadczył, iż zamierza udać się do Litwy celem odwiedzenia rodziny, 4) że po odbytej karze w Niemczech Pleckajtis jako niepożądany cudzo-ziemiec winien być wysłany poza granice pań-stwa niemieckiego. Ponieważ jest obywatelem litewskim, winien być wysłany właśnie do Litwy.

O rozwój rybołówstwa polskiego

Gdynia, 11. 9. Jak się dowiadujemy, rząd polski przystąpił już do budowy kolonii rybackiej w pobliżu portu na Helu. Kolonia obliczona jest na osiedlenie się około 70 rodzin rybackich. Kilkanaście domów rybackich zostało już odda-nych do użytku. Budową kolonii znajdujących się na terenie skarbowym, zajmuje się Państwo-wy Bank Rolny.

Akcję kolonizacyjną Państwowego Banku Rolnego należy powitać z uznaniem, ponieważ mieszkańcy półwyspu helskiego mogą w dużym stopniu przyczynić się do szybkiego rozwoju ry-bołówstwa polskiego.

Rezolucje Związków Drzewnych

Warszawa, 11. 9. Wczoraj obradowała rada naczelna Związków Drzewnych. Uchwalono szereg rezolucyj. Jedną z rezolucji wypowiada się przeciw rządowemu projektowi utworzenia mieszanej komisji do eksportu drzewa z lasów państwowych. Rezolucja ta będzie wręczona ministrowi Matuszewskiemu.

O kościół grecko-katolicki w Warszawie

Warszawa, 12. 9. Dowiadujemy się, że min. wyznań religijnych i oświecenia publ. wy-stąpiło do kurji metropolitalnej w Warszawie z propozycją przeznaczenia jednego z kościołów warszawskich dla wyznawców grecko-katolickich i utworzenia przytem kościoła rektoratu.

Propozycja ta motywowana jest potrzebą po-siadania w stolicy państwa liczącego około 3 milj. grecko-katolików, reprezentacyjnego kościoła te-go wyznania, zwłaszcza, że wszystkie inne wyznania w Rzeczypospolitej, nawet mniej liczne, posiadają swe świątynie w Warszawie.

Projekt ten spotkał się w wyższych sferach kościelnych w Polsce z przychylnym przyjęciem.

Ekshumacja zwłok żołnierzy włoskich

Warszawa, 12. 9. W okolicy Złoczowa i Brodów bawi obecnie komisja, składająca się z oficera włoskiego i delegata województwa tar-nopolskiego, która przeprowadza ekshumację zwłok żołnierzy włoskich, pochowanych na cmen-tarzu w Złoczowie.

Zwłoki zostaną przewiezione do Włoch.

Plaga wilków

Wilno, 11. 9. Do Wilna nadchodzą alar-mujące wiadomości z okolicy o niezwykle roz-mnożeniu się wilków, które, chodząc całymi sta-dami, poważnie zagrażają żywemu inwentarzowi.

W niektórych miejscowościach jak np. w okolicach Wieniaków i Woronów zdarzyły się wypadki niezwyklego rozzuchwalenia krwiożer-czych bestyj, które nocami w poszukiwaniu żeru całam stadem nachodzą wsie, położone w pobliżu lasu. W związku z tem powstaje konieczność zorganizowania na szeroką skalę obławy na tych szkodników.

Tego rodzaju obława odbyła się już w ub. niedzielę na terenie powiatu święciańskiego, która dała wynik pomyślny.

30 września ostateczny termin zamknięcia P. W. K. Kto jeszcze nie zwiedził, niech się spieszy!

A. G. Mocny.

Poprzez Kujawy

Wrażenia z wycieczki

III.

Dwa najpiękniejsze miasta Kujaw, to stolica Piasta-Kruszwica, nad pięknym i rozległym Go-płem z legendarną „Myszą wieżą” i Inowrocław, miasto nadzwyczaj piękne, pełne uroczych miejsc, do których na pierwsze miejsce zaliczyć trzeba prześliczny park „solankowy” do którego pod-czas gorącego dnia spieszy ludność całego miasta, by w cieniu drzew stuletnich posłuchać pięknego koncertu, jaki urządza codziennie tamtejsza or-kiestra wojskowa, by spotkać się z znajomym,

Wiktor Gomulicki.

Jesień

Jesienna poro! Bóg ci dał dwie twarze:
I jedną ubrał w słońce i uśmiechy,
A drugą zrobił straszną, jak cmentarze,
Skapiąc jej nawet promienia pociechy.

Jedna przynęca i serce i oczy,
Bo ją poezji złoty welon skrywa;
Drugą żaloba beznadziejna mroczy...
Jedna jest piękna, a druga prawdziwa!

KĄCIK HARCERSKI

Harcerze polscy w Hiszpanji

W tych dniach w Barcelonie na terenie międzynarodowej wystawy, gdzie odbywał się hiszpański zlot harcerski, dokonano aktu zawie-szenia polskiej wstęgi narodowej na hiszpańskim sztandarze harcerskim. Dokonała tego grupa naszych harcerzy, część wielkiej reprezentacji polskiej, która wyjechała była do Anglii na wielki zlot międzynarodowy skautingu. Grupka ta objęła szerszą marszrutę przedstawicielską po Europie. Skauci nasi byli mile wyróżniani w Hiszpanji i w szeregu innych krajach, przez które wracali do Polski. Na czele tej grupy stał komendant warszawskiego Z. M. P. M. in. brał w tem udział syn naszego pisarza Grzymały-Siedleckiego.

List Antka Plecibajskiego

Szan. Panie Redaktorze!

Dlaczego tak długo milczałem. Wyjechałem ze Stasiem do Kaczego Dołu na letnisko. Okolica jest tam bardzo zachwycająca. Wody — pełna studnia, lasu — całe kupy wałków i gałęzi drzewa sosnowego na podwórzu i za stodołą, jak to zwykle na wsi. — Głównym punktem programu na letnisku była sprawa wyboru polowicy czyli żony. Już się pod same uszy zakochałem w mej Korduli, gdy dowiedziałem się szczegółów, które odstraszyły mnie od dalszego ro-mansidła. Namówiłem Stasia, daliśmy nura i po kilku godzinach wypłynęliśmy w Wągrowcu w Strzelnicy Wągrowieckiej. Odbywała się tam właśnie zabawa „Nielbierz”.

A jakże, i myśmy chcieli po tych miłosnych i żmudnych strapach zabawić się. Przystępujemy do kasy. Tu pytają się nas grzecznie: Panowie mają zaproszenie? Okazało się, że takowego nie mamy. Chcąc niechcąc musieliśmy salę opuścić.

Jak się dowiedziałem, to w mieście samym gwaro jak w ulu. Wszyscy mówią o wyborach, i jeszcze raz o wyborach. Tylko, że w obecnych czasach nastał dziwny sposób zjednywania sobie wyborców przez kandydatów. Za dawnych czasów istniała tzw. „kiefbasa wyborcza”, którą kandydat łudził wyborców aż do chwili głosowania. Dziś inaczej się praktykuje.

Oto zaszedł w naszym mieście wypadek, że pe-wien kupiec — kandydat do przyszłego parlamentu miejskiego, odmówił kupującemu towaru dlatego, że brat jego podpisał inną listę. Mój Boże! jak się o tem dowiedziałem, to myślałem, że mi od śmiechu brzuch pęknie. Jest to faktycznie smutnym i zarazem śmie-szem objawem, a może bardzo niskim poziomem rozumowania naszych niektórych przyszłych ojców miasta. Takich hec polityki wyborczej w kronikach miast napewno nikt nie znajdzie.

My zawsze i wszędzie przodujemy!!!

Ponieważ do dnia głosowania mamy całe trzy tygodnie, napewno spotkamy się jeszcze z większymi kawałami przedwyborczymi, o których się dowiem i z Szan. Panem Redaktorem i Szan. Czytelnikami się podzielię.

Przyszły wyborca

Antek Plecibajski.

Targowica Miejska

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cen
Poznań, dnia 10. 9. 1929 r.

Płacono za 100 kg. żywej wagi za: w złotych

BYDŁO: (pełnowartościowe:)

Stadniki:	
pełnomięsiste młodsze	148—154
miennie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	126—136
Jalówki i krowy:	
pełnomięsiste, wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	148—158
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jalówki	126—136
miennie odżywione krowy i jalówki	90—100
liczo odżywione krowy i jalówki	60—60

znajomą, lubą lub ulubionym, lub wreszcie by wśród ogólnej radości zapomnieć o ewentualnych troskach i przygnębieniach.

Tak mniej więcej przedstawiają się Kujawy, skrawek ziemi naszej, który już Niemcy w czasie naszej niewoli nazwali „spichlerzem Niemiec” (Der Speicher Deutschlands). Oj byłoby to za-kąsek dla naszych „serdecznych przyjaciół” którzy nas przez przeszło sto lat w „troskliwej opiece” mieli, a teraz o nas i naszych zachodnich zie-miach zapomnieć nie mogą.

—o—

P. S. PP. Śm. w Matwach przesyłam w tej drodze serdeczne „Bóg zapłać” za gościnę w czasie mego u nich pobytu.

A. G. - Mocny.

CIELETA: (najlepsze tuczone)

najprzedniejsze cielęta tuczone	230—250
średnio tuczone cielęta	210—226
mniej tuczone cielęta	190—200
liche ssaki	150—180

OWCE:

Opasy chlewne:	
starsze skopy tuczone, liche jagnięta tuczone	000—140
i dobrze odżywione młode owce	000—120
miennie odżywione skopy i owce	

ŚWINIE:

pełnomięsiste do 120 do 150 kg.	żywej wagi	248—252
pełnomięsiste do 100 do 120 kg.	„	240—246
pełnomięsiste do 80 do 100 kg.	„	230—228
mięsiste świnie ponad 80 kg.	„	200—210

Notowanie giełdy płodów

Rolniczych w Poznaniu z dnia 11. 9. 1929 r.

Cena za 100 kg	od zł—do zł
Żyto nowe suche do przemiału	24,00—24,00
Pszenica nowa sucha do przemiału	38,00—40,00
Jęczmień przemiałowy	25,00—26,00
Owies	21,50—23,50
Mąka żytnia 70% wł. w stand	00,00—38,50
Mąka pszenna 65% w work.	60,00—64,00
Otręby żytnie	18,00—19,00
Otręby pszenne	19,50—20,50
Rzepak	69,00—72,00
Słoma luźna	3,25—3,75
Słoma prasowana	4,00—5,00
Siano luźne	8,00—10,00
Siano prasowane nadnoteckie	10,00—12,00

Notowanie giełdy

Bank polski płaćci dnia 12 września 1929 r.

Dolary amerykańskie	8.84—8.85
Dolary kanadyjskie	8.77
Funty angielskie	43.06
Franki szwajcarskie	171.09
Franki francuskie	34.76
Marki niemieckie	211.49
Guldeny gdańskie	172.49
Guldeny holenderskie	355.92
Korony czeskie	26.29
Korony szwedzkie	237.26
Korony norweskie	236.98
Szylingi austriackie	125.49
Marka srebrna	0.07
Rubel złoty	4.5870
Rubel srebrny	5.62

KRONIKA

KALENDARZYK

Sobota, 14 września. Podw. św. Krz.
Wschód słońca godz. 5,33. Zachód słońca godzina 18,03
Wschód księżycy godz. 16,33. Zachód księżycy godz. —
Niedziela, 15 września. Nikodem, Em.
Wschód słońca godz. 5,35. Zachód słońca godzina 18,01
Wschód księżycy godz. 17,02. Zachód księżycy godz. 0,46
Poniedziałek, 16 września. Kornela, Euzebi.
Wschód słońca godz. 5,36. Zachód słońca godzina 17,58
Wschód księżycy godz. 17,25. Zachód księżycy godz. 1,56
Wtorek, 17 września. Piętn. św. Franc.
Wschód słońca godz. 5,38. Zachód słońca godzina 17,56
Wschód księżycy godz. 17,44. Zachód księżycy godz. 3,08

Zakaz przywozu maki pszennej i żytniej.
Z dniem 1 sierpnia rb. weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 26 lipca 1929 r.

Mocą niniejszego rozporządzenia przywóz maki żytniej i maki pszennej do obszaru celnego Rzeczypospolitej Polskiej jest zabroniony, aż do odwołania.

Higiena w Dzienniku ustaw. Nie każdemu podróżnemu wiadomo, że od 1 sierpnia br. wolno każdemu jadącemu pociągami, bez żadnego wyjątku... „pluć do własnych chustek”. Swobodę tę określa par. 12 załącznika do rozporządzenia p. ministra komunikacji z 24 czerwca 1929. „W sprawie tymcz. przepisów o przestrzeganiu porządku na kolejach” (Dz. U. Nr. 56, poz. 444).

Natomiast w tramwajach „nie wolno jeść” (par. 34 rozp. min. komunikacji z 6 czerwca 1929, Dz. U. Nr. 52, poz. 424) — a więc nawet cukierków ani pomadek!...

Z jarmarku. W środę odbył się w mieście naszym jarmark na bydło i konie. Spęd bydła rogatego wielki. Płacono za krowy od 300 do 550 zł. Koni mało — ceny niskie. Zrebowo od 90—150 zł. Konie robocze od 200—700 zł. Kupujących tak na konie jak i bydło mało.

Już czas — się zastanowić! jakie pismo za-abonujesz na czwarty kwartał. „Głos Wągrowiecki” jest najpoczytniejszym i najtańszym pi-smem w powiecie. Kosztuje na miesiąc tylko 0,88 zł, zaś kwartalnie 2,64 zł. Zapisac można na każdej poczcie lub wprost w administracji.

Z rynku. Płacono za masło 2,50—2,60 zł, jajka 2,40—2,50 zł, ser wiejski 0,80—1,00 zł, kury 4,00—5,00 zł, kurczęta 2,00—3,00 zł, kaczki 6,00—7,00 zł, gołębie 2,00—2,20 zł, główka kapusty 30 gr, mendel ogórków 60—70 gr, funt jabłek 20—30 gr, funt pomidorów 20—30 gr, funt sliwek 1 zł, funt gruszek 40—50 gr, pęczek marchwi 30 gr, funt cebuli 20 gr, kalarypa 20 gr, kalafiora 30 gr, centnar ziemniaków 3,50 zł.

Wyplaty dla b. jeńców angielskich. Urząd emigracyjny zawiadamia, że zgodnie z decyzją p. min. pracy i opieki społecznej powierzył zarządowi głównemu Zrzerzenia b. jeńców wojennych zachodnich ziem Polski w Poznaniu akcję wypłaty pozostałych w ewidencji urzędu należności obywateli polskich b. jeńców w niewoli angielskiej, dla których rząd angielski przesłał w swoim czasie pewne sumy. Kwoty te stanowią należność tych byłych jeńców, którzy w niewoli podawali się za Polaków i byli umieszczeni w t. zw. kompanji polskiej nr. 285 w Abbeville lub też w mieszanych kompanjach na terenie Francji. Wypłat dokonywać będzie zarząd główny wspomnianego zrzerzenia. Sekretariat zarządu głównego mieści się w Poznaniu, ul. Słowackiego 35, dokąd mogą się zgłaszać zainteresowane osoby.

Na „Fundusz na walkę ze szpiegostwem“ ofiarowali: pp. Wojnarowski, prof. sem. 5 zł; prof. Skopowski, sem. 2 zł; prof. Kempf, sem. 3 zł; prof. Olszewski, sem. 2 zł; prof. Ptak, sem. 2 zł; płk. lek. rez. dr. Kuliński 5 zł; dyr. gimn. Schlingler 5 zł; prof. Sobczak, gimn. 1 zł; referendarz Łuszczewski 2 zł; sekr. starostwa Skapski 1 zł; asystent Pleciński Henryk 1 zł; dyrektor pow. Kasy Oszczędności Klatt 1 zł; dyrektor kasy komunalnej Wacławski 1 zł; radca i zast. burmistrza Książkiewicz 5 zł; kier. szkoły dok. Stachowiak 2 zł; mecenas Bernsdorff-Melanowicz 5 zł; dr. Modrzejewski 5 zł; dr. Rawicz-Kolański 5 zł; por. rez. Górski Jan 1 zł; por. rez. Zmudziński 1 zł; wł. strzelnicy Roman Rossa 5 zł; dyr. Kasy Chorych Kordon 5 zł; sekr. sądowy Kaźmierowski 2 zł; Józef Kaniewski 2 zł; naczelnik sądu grodzkiego Jastrzębski 5 zł; sędzia Litwiak 2 zł; rektor Zamorski 2 zł; ppor. rez. Szafirski 1 zł; prof. gimn. Kozak 1 zł; burmistrz Kuchczyński 2 zł; dyr. Płoszyński 2 zł; mjr. rez. dr. Hoppe 5 zł; budowniczy Pyszkowski 2 zł; komisarz obwodowy Kismanowski 2 zł; urz. sk. Szelc 0,50 zł; urz. sk. Renisz 0,50 zł; kupiec Gramse Zygmunt 5 zł; Trojanowski 2 zł; zawiadowca stacji Michalak 2 zł; Sowisto 2 zł; ks. prof. Wullert 2 zł; Jodda Stanisław 1 zł; Bonikowski Jan — Gołańcz 1 zł; Ciesielski Stefan — Wapno 1 zł; Czarnolewski Stanisław — Smogulec 1 zł; Tafelski Antoni — Rybowo 1 zł; Górny Henryk — Skoki 1 zł; Płowenc Andrzej — Lechlin 1 zł; Grabowski Mieczysław 1 zł; Czajkowski Kazimierz 1 zł; Grzeszczak Wawrzyn 1 zł; Brzeziński Antoni 1 zł; Jankowski Wincenty — Gołaszewo 1 zł; Maciąg Jan 1 zł; kpr. Wdowiak 1 zł; plut. Jaworski 1,50 zł. Dalsze ofiary przyjmuje Powiatowa Komenda P. W. Wągrowiec.

Gołańcz. Aby udogodnić wykup weksli płatnych w Banku Polskim kupcom, przemysłowcom, rzemieślnikom i rolnikom zamieszkałym w Gołańczy, Kcyni, Margoninie, Szamocinie i okolicy,

władze Banku Polskiego postanowiły otworzyć z dniem 16 bm. Zastępstwo w Banku Ludowym w Gołańczy. Interesowani zatem niechaj oddad wszelkie swoje weksle domicyliują na Bank Ludowy Gołańcz — Zastępstwo Banku Polskiego.

Kcynia. (Z życia Sokołów). Tut. tow. gimn. „Sokół“ urządził w niedzielę, dn. 15 września rb. w strzelnicy zabawę jesienną, połączoną z ćwiczeniami gimnastycznymi. Program przewiduje: 1) wymarsz z lokalu posiedzeń po druha prezesa i sztandar, następnie po członka honorowego p. burmistrza Rybarczyka, 2) koncert połączony z różnymi niespodz., 3) ćwiczenia gimnastyczne oraz ostre strzelanie do tarczy o nagrody, 4) od godz. 7,30 zabawa taneczna w sali p. Gdańca. Czysty zysk przeznaczony jest na zakupienie sprzętów. — Niewątpliwie obywatelstwo Kcyni zrozumie pracę i cel „Sokoła“ i tłumnie pospieszy do strzelnicy, by w ten sposób dać wyraz życzliwości zasłużonemu towarzystwu. (eka)

Mięcierzyn pow. Żnin. (Bestjański napad na 90-letniego staruszka). Nad ranem w niedzielę, dnia 8. 9. 29. wtargnęli niepoznani sprawcy do mieszkania staruszka, zagrodnika Michała Kłocha, który liczy przeszło 90 lat i pobili go straszliwie, poczem sprawcy porabiali staruszka po całym cielem ostrem narzędziem. Także żonę jego poturbowano dotkliwie.

Niema widoków utrzymania staruszka przy życiu, bo rany są groźne i bardzo liczne. Wypadkiem zajęła się policja z Rogowa. — Zachodzi prawdopodobnie akt zemsty, gdyż poprzednio wtargnęli sprawcy do Kłocha i obrabowali go, za co byli ukarani.

RUCH TOWARZYSKI

Miesięczne zebranie Tow. Pszczelarzy w Wągrowcu odbędzie się w niedzielę, 15 bm. o godz. 12,30 w lokalu p. Sulerzyskiego.

Na porządku dziennym sprawozdanie z wszechsłowiańskiego zjazdu pszczelarzy oraz z walnego zebrania wszechpolskich pszczelarzy odbytych w dniach 15 i 17 sierpnia br. w Poznaniu.

Prócz tego inne ważne bieżące sprawy. Przybycie wszystkich członków pożądane, goście mile widziani. Zarząd.

Bacność Inwalidzi Cywilni! Zebranie Zw. Inwalidów Cywilnych oraz wdów, sierot i starców odbędzie się w Rogoźnie w niedzielę, dnia 15 września rb. o godzinie 12-iej zaraz po nabożeństwie w sali p. Wieczorka, przy ul. Wielkopoznańskiej.

Ze względu na bardzo ważne i aktualne sprawy, które na powyższym zebraniu omawiane będą, uprasza zatem o liczne przybycie na wspomniane zebranie Zarząd.

Co mówią o wyborach

Pan redaktor nic nie pisze o wyborach, tak, jakby one wcale a wcale pana redaktora nie obchodziły. Czy tak jest dobrze? Myslę że nie, kiedy wszystek naród, gdy się tylko kilkoro zjedzie, to zaraz mówią o wyborach, o tem co wągrowieckie gazety piszą i o tem, czego nie piszą...

Mówi Franek do Kazia, a to ci zabawne, że też tak się to ułożyło w Wągrowcu, że mamy ogłoszonych pięć list wyborczych, czy to dobrze?

Dobrze, czy nie dobrze! — mówi Kazio, — to już jest rzecz tego pana, co to na wszystkich obecnych radnych wyzywa, że chodzą tak sobie na zebrania rady miejskiej i dla miasta nic nie robią, a jak on tam wniwdzie, to się wszystko zmieni, bo or dobrze wie i rozumie, że trzeba w Magistracie porządek zrobić.

Na to Józio: Oj, oj! żeby ino nie robił takiego porządku w Magistracie jak zrobił w Kasie Chorych, że cały zarząd i Radę rząd rozwiązał i do dziś Kasą Chorych rządzi Komisarz Rządowy.

Kazio: — Do widzenia! Jak tak mówisz, to nie mam nic do mówienia, jestem śpiący, idę do domu.

Na tem pogadanka się urwała, towarzystwo się rozeszło. Na przyszły raz — jeśli pan redaktor pozwoli — napiszę więcej.

Z poważaniem
PIESIO.

Z urzędu stanu cywilnego

Zapowiedzie: kupiec Stanisław Jan Kozłowski z panną Stefanją Anną Stanisławą Kollatówną; drogerzysta Leonard Rubiś z panną Pelagją Eichstaedtówną; owdowiały robotnik Walenty Olejniczak z panną Marjanną Skoraczewską; szofer Stanisław Szarek z panną Sabiną Przybyłówną.

Śluby: owdowiały robotnik Józef Małecki z owdowiałą Magdaleną Kühnową z domu Górską.

Urodzenia: rolnik Wincenty Kęsicki z Łazisk syn; ślusarz Kazimierz Lehmann w. m. córka; woźny Józef Urban w. m. córka; murarz Maksymilian Belter w. m. córka; woźny Piotr Wujek w. m. syn.

Zgony: Zofja Wąkrętówna z Nowego 1 rok.

WESOŁY KĄCIK

Na ulicy Kościuszki

— Jak ci się zdaje, Zosiu, czym może być ten wysoki brunet?
— Chyba lotnikiem.
— Czemu tak sądzisz?
— Bo na wszystkich patrzy z góry.

Nie traćcie bez potrzeby

na odsetkach, gdyż
BANK LUDOWY W GOŁAŃCZY

placi od wkładów oszczędnościowych aż
11% (jedenaście procent).

Bank gwarantuje terminowy zwrot oszczędności, oblicza odsetki od zaraz i zapewnia pierwszeństwo do pożyczek tym, co w Banku składają swe oszczędności. Kwoty do 1.000,— zł wypłacamy na każde żądanie, wyższe za wypowiedzeniem. Nie przetrzymujcie w domu pieniędzy, bo brak gotówki wywołuje drożyznę i uniemożliwia rozwój gospodarczy kraju, lecz wpłacajcie każdy zbytni złoty w — — —

Banku Ludowym w Gołańczy

101 Spółdz. z nieogr. odpowiedzialnością.

Bank istnieje 56 lat, ma 1.300 członków, własne 3 nieruchomości i poważne rezerwy. — — — Rachunek w P. K. O. 201.125.

KASTRATOR OGIERÓW

z długoletnią praktyką zagranicą i w kraju. Specjalność: kastrowanie netrów-ogierów. Za kastrowanie daję wszelkie gwarancje. Ceny: od 1—2 lat 15 zł, od 2—4 lat 20 zł, od 4 lat i t. d. 25 zł.

Michał Szlwa, Wągrowiec
51 Janowiecka 68. Telefon 138.

Panów

wymownych, mających znajomości u rolników **poszukuje** jako podróżujących do sprzedaży

motorków,

niezbędnych w każdym gospodarstwie. Oferty proszę składać w administr. Głosu Wagr. pod nr. 124.

Oliwy do maszyn, smary na osie, tran do szorów, benzol, sól czerwona i do lizania dla bydła. Artykuły fotograficzne, kosmetyczne, chirurgiczne, chemikalja, farby, pokosty, lakiery, klej, szelak, na muchy „Flit“ i muchołapki poleca

„DROGERJA POD GWIAZDĄ“ właśc. Józef Szudziński
108 Wągrowiec, Pocztowa 2. :: Telefon 158.
Tamże znajduje się Składnica Pow. Kasy Chorych.

Z dniem 24-go czerwca b. r. przeniosłem moją **praktykę dentystyczną** w Wągrowcu w Rynek nr. 18 w dom kupca p. Nowakowskiego — I. piętro.

J. Meller,
uprawniony technik dentystyczny.
dawniej ulica Poznańska nr. 9.

Vom 24 Juni d. J. wohne ich
in Wągrowiec am Markt nr. 18
im Hause des Herrn Kaufmann Nowakowski.
J. Meller, Dentist
früher ul. Poznańska 9.

**Kupując wyroby krajowe
zmniejszasz tem samem rzeszę
bezrobotnych!**